NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 39 | Wąbrzeźno, dnia 6 października 1928 r. | Rok 5

Ewangelja

św. Mateusza rozdział 22, wiersz 1—14.

Wonczas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym, oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli, złe i dobre, i napełnionesą gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Nauka z Ewangelji

Co to jest piekło?

Piekło jest owem straszliwem miejscem, w którem bezbożni potępieńcy wieczną cierpieć muszą karę.

Kto idzie do piekła?

Każdy człowiek, który umrze w grzechu śmiertelnym, w nieprzyjaźni z Bogiem. Albowiem jeden grzech ciężki lub śmiertelny jest zerwaniem z Bogiem a przyłączeniem się do szatana.

Czy jest piekło?

Jest piekło, gdyż jest to historyczną prawdą, iż wszystkie narody ziemi w to wierzyły, że bezbożni będą karani w drugim życiu. Ta wiara, tak nieprzyjemna, zawiera w sobie dla całego rodzaju ludzkiego bardzo ważną naukę, której nie uznają i przeczą jej tacy ludzie, których życie jest niemoralne, i którzy z tego powodu piekła się boją. Na dowód stwierdzający wiarę w piekło, nie można nic innego przytoczyć, jak tylko albo pierwotne Objawienie Boże, albo głos rozsądku i sumienia, które domaga się takiej kary za przekroczenie przykazań Bożych. Swięty Chryzostom pisze: „Grecy (poganie), żydzi i chrześcijanie — ci wszyscy wyznają, że Bóg jest sprawiedliwy. Ale wielu jest ludzi, którzy grzeszyli i tu nieukarani, przechodzą w drugie życie; wielu też jest takich, którzy i cnotliwie żyli i umarli, wycierpiawszy tu na ziemi tysiączne nieszczęścia. Jeżeli więc Bóg jest sprawiedliwy a nie byłoby piekła, to gdzieżbym dobrym dał nagrodę, a złych karał? Tę prawdę stwierdza pismo święte. Mówi już pobożny Job (Job 10, 12), o „ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i niemasz porządku, ale wieczny strach przebywa“. Prorok Izajasz mówi (30, 33), że piekło jest głębokie i szerokie gdzie ogień tak pali, jak rzeka siarki, zapalona poddymaniem“ (oddechem, Pana. Zbawiciel mówi wyraźnie, że ci, co złe czynili, pójdą w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego (Mat. 25, 41), a „sprawiedliwi do żywota wiecznego“. (Mat. 25, 46). Chrystus nazywa to miejsce piekłem i mówi, że tam „nieugaszony pali się ogień i bezbożnych dręczy robak, który nigdy nie umiera“. (Mat. 9, 42, 10 28). Tego samego uczą i to poświadczają wszyscy święci Ojcowie Kościoła. I tak pomiędzy innymi mówi Augustyn święty: „Nieskończona mądrość Boga mówi nam, że jest piekło, i że nieskończona wszechmoc Boga sprawia to, że potępieni karani bywają w cudowny, ale prawdziwy sposób.

O CNOCIE

Wszystko pospołu umiera z człowiekiem,
Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem,
Cnota jest klejnot nieoszacowany,
Bo ta ozdabia ubogie i pany.
Cnota się błyszczy nad wszystkie szmaragi,
Na żadnym targu jeej nie znajdziesz wagi

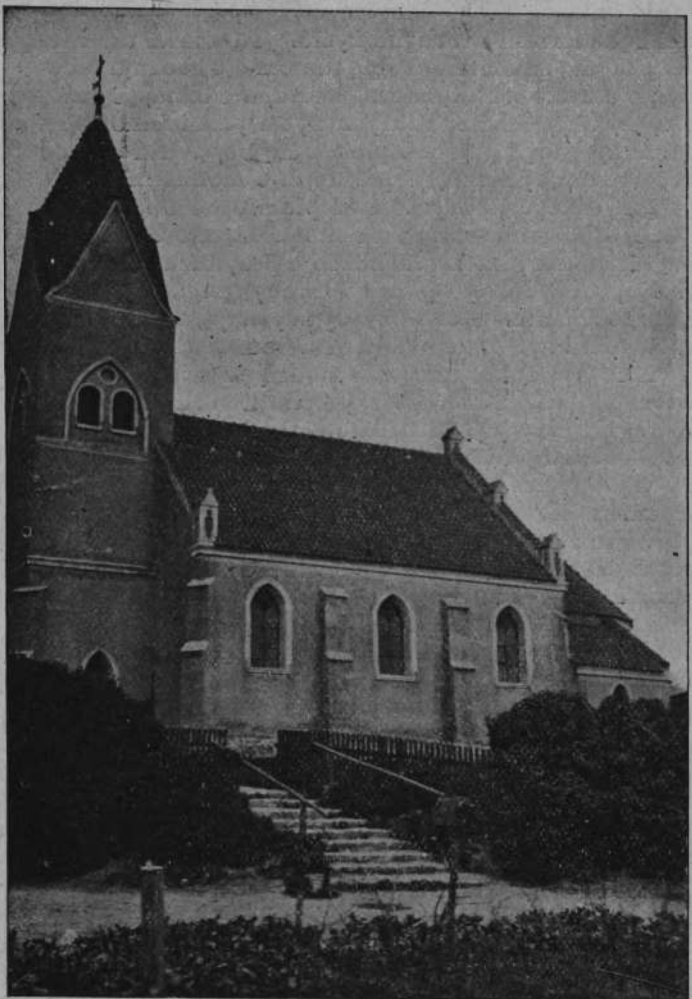
Wszystko się musi zmienić przy człowieku,
Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.
Z ciałem przypadki odmienić się muszą,
Lecz cnota święta i ta w niebie z duszą.

Życie religijno-społeczne powiatu wąbrzeskiego.

Historja budowy kościoła. — Przykład wytężonej pracy i ofiarności parafjan. — P. Wrzesiński na czele fundatorów kościoła. — Życie organizacyjne. — Ogólne wrażenie.

(Specjalna korespondencja „Głosu Wąbrzeskiego).

Jedziemy do Lipnicy. — Oglądamy tu kościółek, zupełnie już nowoczesny, bo liczący zaledwie pięć lat. — Dotychczas zwracały naszą uwagę kościoły stare, których architektura, zabytki, były niejako świadectwem wieków minionych, stuleci ubiegłych, z których sądziliśmy jak dawniej budowano przybytki Pańskie i jakim celom one służyły. Budowle te ciężkie, masywne, często z samego tylko kamienia, mówiły o ich właściwym dawniej przeznaczeniu, były to twierdze, zamki obronne. — A tu w Lipnicy widzimy kościółek smukły, zgrabny, pięknie i harmonijnie w rysunku pomyślany. — Niema w nim żadnych dobudówek, szpecących



Przepiękny kościół parafjalny w Lipnicy

przystawek a jest całość skończona i jednolita. — Szkoda, że nie mogliśmy się dowiedzieć, kto ten kościółek budował, bo byśmy wymienili nazwisko tego, który tak dobrze się wywiązał z zadania. — A nie możemy się dowiedzieć, ponieważ ks. Kownackiego, który jest proboszczem w tej parafji, nie zastajemy w domu, jak również i p. Wrzesińskiego, człowieka, któremu parafja w dużej mierze zawdzięcza wybudowanie w Lipnicy kościoła. Kto wie, że gdyby nie p. Wrzesiński, to możeby wogóle nie udało się kościoła postawić. — Człowiek ten wożył tyle energji, tyle pracy i zapału w budowę, że mu się słusznie należy wdzięczność i uwiecznienie jego nazwiska po wieczne czasy. — Nie mniej i parafjanie okazywali się ogromnie ofiarni, jeśli chodzi o budowę kościoła. Nie tylko, że hojnie składali pieniądze na ten cel, ale jeszcze gorliwie przyczyniali się i to bezinteresownie przy budowie kościoła. A trzeba tem więcej to podkreślić, boć parafjanie to ludzie przecież nie bogaci i każdy ma swoją pracę a jednak gdy chodziło o kopanie fundamentów, o zwożenie kamieni, cegły, ziemi, to dawano nietylko furmanki, ale jeszcze wieczorami do późnej nocy kopano fundamenty. Zasłużył się przy budowie kościoła również kościelny p. Studziński, który gorliwie pomagał zbierać potrzebne fundusze. I tak ofiarnością ogółu stanął ładny kościółek. Potrzebuje on jeszcze wewnętrznego uporządkowania, jak malowidła, ale i to da się zrobić, tylko na razie parafja się wykosztowała i nie ma na to pieniędzy. Trzeba zaznaczyć, że parafja Golubska i Kowalewska przyszły Lipnicy z pomocą a mianowicie tamtejsze kościoły podarowały chorągwie. Inne parafje również składały ofiary na rzecz kościoła w Lipnicy. Wydział Powiatowy także przyszedł z pomocą, gdy zaczęto budować kościół, a to z tego tytułu, gdyż przed 75 laty kamienie z pod dawnego kościoła, który się spalił, były wywiezione na szosę. Wydział Powiatowy, przychodząc z pomocą, niejako spłacił odszkodowanie.

Historja budowy tego kościoła to rzadki przykład wysiłku i dobrej woli parafji oraz potęgi zapału. Przecież ten kościół i to ładny, zbudowano ni mniej ni więcej jak w osiem miesięcy. Nie zdarzało mi się zaobserwować takiego przykładu gdzie indziej i zdaje się parafja Lipnicka pod tym względem zajmuje miejsce wyjątkowe i chlubne. A śpieszono się tak, na przyjęcie swego proboszcza ks. Kownackiego. Gdy ks. proboszcz przyjechał, już kościół stał pod dachem, czem wielką swemu pasterzowi parafja zrobiła niespodziankę. — Za czasów ks. proboszcza zajęto się wewnętrznem urządzeniem kościoła, sprowadzono stacje itd.

Dawniej przed stu przeszło laty Lipnica była parafją, ale wskutek spalenia się kościoła parafja została zlikwidowana. Przed pięciu laty mieszkańcy Lipnicy i okolicy pobliskiej podjęli zbożną myśl wzniesienia Domu Bożego, co też im się z wielkim nakładem pracy udało. Właśnie w tym roku przypada jubileusz pięciolecia budowy kościoła.

Kościółek, jak już rzekliśmy sprawia bardzo miłe wrażenie a stojąc na dość znacznym wzniesieniu już z daleka smukłą swą wieżą panuje nad okolicą i błogosławi ludziom pracy. Kościół ten naprawdę jest dumą parafji i świadczy o niezwykle dobrym poziomie religijnym tutejszych mieszkańców o ich ofiarności ,boć przecież budowano kościół w czasach nadzwyczaj ciężkich a mimo to osiągnięto cel. Parafja jeszcze myśli o kupnie organów. Na ten cel zebrano już 5.000 zł a potrzeba jeszcze 5.000, takie organy, choćby najskromniej-

sze tyle kosztują. Jeśli jednak tyle już zebrano, a sądząc po tem, co dookoła budowy kościoła zrobiono, to należy się spodziewać, że i te drugie 5.000 zł się znajdzie. Narazie organy zastępuje harmonjum. Wnętrze kościoła jest ładne: ołtarz główny przedstawia Michała Archanioła zwalczającego smoka, na murze malowany jest obraz Wniebowstąpienia Pańskiego.

Kościół Lipnicki spalił się przed 100 laty. Ludzie starsi opowiadają, że pewne panny z majątku pobliskiego, a miało to być kilkadziesiąt już lat temu, po spaleniu się kościoła, postanowiły wybudować nowy. Nawet zabrały się do tego dzieła, ale nie mogły dokończyć budowy, i ledwo zaczęły — umarły.

W kościele są dwa dzwony. Kościół wybudowano pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Parafja liczy około 1000 dusz. Dotychczas nie było tu jeszcze Misji św. Przypuszczalnie odbędzie się, jeśli nie w tym roku, to w przyszłym. Żałujemy mocno, żeśmy nie zastali ks. proboszcza, bo byśmy już z pewnych ust mogli się dowiedzieć o terminie Misji św. W zeszłym roku parafję wizytował ks. Biskup Dr. Okoniewski, wyrażając podziw, że tak szybko parafja wybudowała Przybytek Pański.

Do parafji Lipnickiej należą: Lipnica, pół Sokolej Góry, Galczewo, Galczewko, część Pułkowa.

W Lipnicy jest Kółko Rolnicze, którego prezesem jest p. Wrzesiński. Rozwija się także Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej oddział męski i żeński. Oddziałem męskim kieruje p. Wrzesiński, bratanek p. Wrzesińskiego, a oddziałem żeńskim nauczycielka p. Ewertowska.

W Małem Pułkowie jest Straż Pożarna.

Kierownikiem 3 klasowej szkoły powszechnej jest nauczyciel p. Kantak a nauczycielkami p. Ślużerówna i p. Candrówna.

Na pochwałę tutejszego kierownictwa zanotować należy, że dość często odbywają się przedstawienia kółka Młodzieży. Organistą w Lipnicy jest p. Stefański.

Lipnica położona jest od Wąbrzeźna o 14 klm. Na targi jeżdżą przeważnie do Golubia. Od stacji Galczewko są trzy kilometry. Ziemia przeważnie tu drugiej klasy. Właścicielem majątku Galczewko jest Niemiec. Wogóle w Lipnicy i w okolicy mieszka jeszcze dość dużo Niemców. Ziemię tutejszą widocznie Niemcy sobie umiłowali, bo silnie starali się ją skolonizować.

W Lipnicy przydałby się posterunek policji. Tego roku wioskę nawiedził pożar i spalił się gospodarz Rutkowski.

Lipnica wywiera korzystne wrażenie na każdym, kto choć z bliska zapozna się z tą bardzo miłą wioską.

Stolica nadsekwańska — Paryż.

(Dalszy ciąg artykułu z Międzynarodowej Wystawy Prasowej w Kolonji).

Podróż do Paryża — Pierwsza rewizja celna i pa szportowa — Grzeczni urzędnicy celni — Przejazd przez terytorja belgijskie — Sraszny obraz znisz czenia wojennego — Smutne refleksje — Kolacja na „szybko" w pociągu — Przyjazd na terytorjumfrancuskie — Ostra rewizja celna za tytoniem — Odjazd i przybycie do Paryża — Nowoczesnie za-rządzony hotel „Radio" — Życie Paryża — Paryż jako ognisko kultury — Opis Paryża: — Przepięk ne gmachy — Instytucje naukowe — Paryż w historji — Co niecoś o komunikacji paryjskiej — Sto sunki gospodarcze — Życie wielkomiejskie bez większych wydarzeń.

Pociąg mknie przez równiny, to między górami prześlizguje się niby wąż. Czasami mijamy gdzieś ludzi, będących w polu, to znowuż przejeżdżamy przez niewielki mostek, a dalej znowu spotykamy ludzi — i tak w kółko — gdyby nie okolica, która co chwilę się mijała, można by rzec, że pociąg nasz stoi, a tylko ludzie przechodzą koło naszych wagonów. Pogawędką skracamy sobie czas. Po kilku godzinach jazdy, zajechaliśmy do miasta Avisganu. W mieście tem, jak niegdyś w Kolonji, jest wojsko angielskie. Avisgan położony jest w dolinie, a wokoło miasta góry, tworząc jakoby mury obronne. Góry te wyzyskano na urządzenie pól winnych, ze względu na podatny grunt.

Pierwsza rewizja graniczna odbyła się w Herbesthal przez władze belgijskie. Urzędnicy celni, posłyszawszy, że jesteśmy Polakami, z wielką grzecznością nas obsługują. Czy siedzących w osobnym przedziale Niemców obsłużono grzecznie na równi z nami, tego nie potwierdziłbym.

Na stacji Lüttich-Namur odłączono nasze wagony i przyczepiono do ekspresu międzynarodowego. Po skończonej rewizji celnej, pociąg ruszył całą siłą pary. Poprzez zniszczone przez wojnę tereny, pociąg nasz pędził, zda się niby wicher. Nawet nie mogliśmy dokładnie obejrzeć rumowisk pozostałych jeszcze z czasów wojny światowej. Widzieliśmy przesuwające się przed oczyma prorozwalane domy, stodoły, szkoły, a nawet kościoły. — Te ostatnie są w niektórych miejscach coś niecoś odreperowane. Odbudowa tego zniszczonego dobytku ludzkiego potrwa jeszcze kilka lat, nim przyjdzie do poprzedniego stanu.

Ludzie, uchodzący coraz bardziej za ucywilizowanych, zabijają się wzajemnie, niszczą dobytek ludzki, zdobyty krwawą i ofiarną pracą — niszczą to, na co pracowały narody od pokoleń — niszczą nie mając w sobie ani odrobiny miłosierdzia — mordują, palą, rabują — bo wojna! I to nazywa się cywilizacja i kultura. —

Z zamyślenia ocknęło nas zaproszenie do kolacji. Jeść musieliśmy prawie z wielką łapczywością, gdyż pociąg mknął z wielką szybkością, a następni, na których miała przyjść kolej do jedzenia, już czekali. I kto wie, czybyśmy sobie z tak pośpiesznego jedzenia nie połamali zębów, gdyby one były zbyt słabe. Jednakże kolacja zeszła bez wypadku, bowiem każdy był ostrożny, więc „nie stanęła nikomu

kość w gardle". Po kolacji zapaliliśmy sobie dobre cygaro belgijskie.

Wieczór już był, kiedy nasz pociąg z hukiem wtoczył się na stację graniczną Jeumont, leżącą już po stronie francuskiej. Tu odbyła się rewizja celna i paszportowa. Urzędnicy francuscy, dowiedziawszy się, iż jesteśmy Polakami, traktowali nas po przyjacielsku. Rewizja była bardzo ostra. Szczególnie urzędnicy szukali cygar papierosów i tytoniu, gdyż tak jak u nas, tak we Francji jest monośmy się do hotelu „Radio", gdzie natychmiast nas rozlokowano.

Piszącego ulokowano w pokoju na 1 piętrze, a resztę na 5 lub 6 piętrze. Hotel, gdzie zamieszkaliśmy przez cały czas pobytu, jest jednym z największych hoteli Paryża, nowocześnie urządzony, ze wszystkiemi wygodami. Przy każdym pokoju jest łazienka, gdzie każdy z nas „otrząsnął się z kurzu podróżnego." W niespełna godzinę później udaliśmy się do miasta, by podziwiać życie Paryża. —

Pawilon polski na Wystawie Prasowej w Kolonji



Delegacja z Polski na Międzynarodowej Wystawie Prasowej w Kolonji, przed pawilonem polskim. Stoją od lewej ku prawej pp.: Józef Winiewicz z Poznania, Otton Hinz z Wąbrzeźna, Bolesław Szczuka, wiceprezes Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na województwo Pomorskie, p. dyr. Grobelna z Grudziądza, p. Winiewicz Bolesław z Poznania oraz p. dyr. Grobelny z Grudziądza.

pol. Po odbytej rewizji pociąg ruszył dalej. Przez jakie tereny przejeżdżaliśmy, nie mogę powiedzieć, gdyż ciemności nie pozwoliły na rozpoznanie, czy pociąg mknie przez okolice ładne czy też nie ładne.

Na stację Paryż-Zachód przyjechaliśmy o godz. wpół do pierwszej w nocy. Przy stacji czekały już na nas specjalnie zarezerwowane autobusy, które nas odwiozły do dwóch hoteli. My Polacy dostali-

Mimo nocy ruch na ulicy wielki. Samochód za samochodem, autobus, tramwaj, przechodnie, wszystko to sprawia wrażenie, że to nie noc, lecz dzień. Schludne ulice, bardzo szerokie, wywierają na przybyszu wielkie wrażenie. Paryż!... Cudna stolica nadsekwańską; niejeden, bo miljony ludzi zachwyca się przepychem Paryża.[1])

Każdy niemal, kto zwiedził Paryż, ten mówi

że był niby „w kraju z tysiąca i jednej nocy"! I słusznie! Bo czego to cztery i półmiljonowe miasto nie posiada. Są muzea, kościoły przepiękne, a nadewszystko figurują sztuka Melpomeny, dlatego Paryż nazwany jest głównym ogniskiem kultury europejskiej...

Bolesnym ciosem, który w ostatnich miesiącach dotknął w silnej mierze cały kulturalny Paryż,, jest spalenie się wielkiego gmachu koncertowego Pleyel, który niedawno dopiero wybudowany został w Paryżu. — Gmach ten był dumą Paryża, zbudowany był bowiem wedle najnowszych wymagań technicznych. Na widowni zasiąść mogło 4.000 słuchaczy — na estradzie zaś stawały największe zespoły muzyczne pod kierunkiem najsławniejszych kapelmistrzów. — Pożar zniszczył gmach koncertowy doszczętnie.

Lecz nietylko tem przoduje Paryż innym miastom europejskim. Paryż jest czemś więcej! Jest jako centrum turystów różnych narodowości, gdyż spotkać można tam w wielkiej liczbie cudzoziemców. Są Marokańczycy w swych białych „fezach" na głowie, są Albańczycy, Persowie, Turcy, Anglicy, Murzyni, Hiszpanie, Włosi itd.

Najwięcej można spotkać wojska z kolonji francuskich jak z Maroko itd.

Rzeczywiście, że Paryż jest stolicą międzynarodową.

Paryż oddzielony jest na dwie połowy przez przepływającą Sekwanę. Sekwana, mająca przeszło 250 mtr. szerokości, przepływa przez Paryż krętym biegiem. Najstarszą dzielnicą Paryża jest wyspa Cite, gdyż w czasach starożytnych była tam celtycka osada rybacka.

Nowoczesnego charakteru wielkomiejskiego nabrał Paryż od czasów Napoleona III, i rozwijał się szybko. Paryż, jako stolica Francji, odbija wiernie jej nastroje. To serce Francji, jak nazywają Paryż, posiada jak już wspomniałem — wspaniałe gmachy. Z najważniejszych gmachów wymienić należy słynną na cały świat katedrę Notre Dame (na tle tej wspaniałej katedry sporządzono swego czasu film pod tytułem „Dzwonnik z Notre Dame"), gmachPalais de Justice, Lovre — dawny pałac królewski, Pałac Inwalidów z grobem Napoleona, bardzo słynna żelazną wieżę Eifla, posiad. 300 mtr. wysokości; piękne kościoły i historyczne pałace, gmachy mieszczące instytucje naukowe jak uniwersytet Sorbonna zał. w r. 1150. Pozatem Paryż posiada wiele cennych bibljotek itd.

Paryż przechodził ciężkie koleje w swoim istnieniu. Weźmy pod uwagę czasy panowania Bourbonów we Francji. Straszne rzeczy się wówczas działy. Historycy mieli i mają obszerny materjał do opisów Paryża. Do dziś o Paryżu wydrukowano setki książek. Najwspanialej opisywał historję Paryża i Francji genjalny powieściopisarz Aleksander Dumas (ojciec).

Prócz komunikacji tramwajowej i autobusowej istnieje cały szereg linji podziemnych (założone w roku 1900 a więc dwadzieścia osiem lat temu). W kolejce podziemnej można za 60 centów jeździć cały dzień, gdyż w tej kolejce niema konduktora, (a więc niema kto natrętnego pasażera wyrzucić). — Hoteli jest bardzo mnoga ilość; najwięcej są przepełnione hotele przy dworcach, które nie są tak wykwintnie urządzone jak hotele w centrum miasta.

Autobusy, objeżdżające „Paryż dookoła" są zatem stale zapełnione i znaczą się na ulicach Paryża jako jedną z cech charakterystycznych. Kursują oczywiście autobusy te zarówno w dzień, jak i w nocy. W dzień wskazuje specjalny „cicerone" osobliwości na ulicach Paryża — w nocy zaś prowadzi droga przez najrozmaitsze lokale rozrywkowe, które prezentują się przybyszom w całej ich całości i „egzotyczności".

Dorożek konnych bardzo mało na ulicach Paryża się spotyka. W niedalekiej przyszłości koni w Paryżu nie będzie — tak samo jak w Niemczech „pogrzebano" ostatni tramwaj konny... Wszędzie, wszędzie, gdzie się tylko spojrzy, technika przoduje we wszystkiem. Niezadługo i w Polsce nie będziemy używali koni jako sił pociągowych — za koni będą samochody.

Ceny w Paryżu nie są zbyt „słone". Taksówka samochodowa kosztuje o połowę mniej, niż u nas.

Ceny na artykuły żywnościowe są dostosowane do zarobków.

W Paryżu, mimo tak wielkiego ruchu, czas mija bez wielkich „wydarzeń".

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Pierwszy dzień pobytu naszego w tej cudnej stolicy „nadsekwańskiej" to dzień wycieczek. Każdy z uczestników wycieczki otrzymał specjalne odznaczenie. Zaznaczyć trzeba, że wycieczkę, w ktorej braliśmy udział, zorganizowało Tow. Hagemanna, urządzające wycieczki do wszystkich niemal krajów. Koszt wycieczki był bardzo minimalny, jednakże prócz tego dla prasy były bardzo zniżone opłaty. Przez cały nasz pobyt w Paryżu nikt z nas nie zapłacił ani centa — wszystkie koszta pokryło Tow. Hagemana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„DZIESIĘCIU BRACI ŚPIĄCYCH W PARYŻU."

Piękna baśń dziecinna o zaczarowanym szczęśliwym kraju, gdzie „pieczone gołąbki lecą same do gąbki", a drzewa czekoladowe podają mieszkańcom tej krainy owoce marcepanowe, gdzie można się najeść, napić dowoli palcem nawet nie poruszywszy — zmieniła się w rzeczywistość dla dziesięciu wybranych osób.

Ci wybrańcy zarabiają na życie w ten sposób, że nic absolutnie nie robią...

Obowiązani są tylko spać! Mogą spać przez cały dzień, muszą koniecznie w nocy, a pozatem nie wolno im nic robić. Ani grać w karty, ani tańczyć, ani jeździć samochodem. I to jest pewna niedogodność tej osobliwej gałęzi zarobkowania.

Cóż to za zawód, polegający na próżnowaniu i spaniu?

Oto osoby te poddawane są eksperymentom w Patalogicznym Instytucie Paryskim, który przeprowadza badania naukowe nad snem człowieka.

Tych „dziesięciu braci śpiących" musi obowiązkowo próżnować i jaknajwięcej spać, a sen ich badany jest przez fachowe siły lekarskie, celem stwierdzenia wpływu snu na różne organy ludzkiego ciała, oraz na stan psychiczny.

Różaniec święty

Różaniec święty jest najpiękniejszą modlitwą naszego świętego Kościoła katolickiego, bo składa się z najżywszych ćwiczeń i liczne odpusty są z nim związane. Sposób jego modłów nadaje się dla wszystkich, dla dziecka i dla dorosłego, dla prostaczka, jak i dla uczonego. Różaniec św. można odmawiać na każdem miejscu, nietylko w kościele i domu, ale i na łożu boleści i w podróży, na przechadzce i samotnej straży. Przystosowany jest w najdogodniejszy sposób do roku kościelnego i związanych z nim uroczystości, ponieważ zawiera w sobie główne tajemnice zbawienia.

Nie jest więc nic dziwnego, że różaniec stał się najmilszą modlitwą katolickiego narodu; lecz dziwnem jest, że wielu myśli, iż wystarczy, jeżeli się go tak odmawia, jak za lat dziecięcych, bez wszelkiego głębszego zatopienia się weń i rozważania.

Człowiek dorosły i pouczony ma jeden krok dalej postąpić, on powinien różaniec odmawiać w rozważaniu. Zdaje się to dla wielu bardzo trudnem, ba, nawet niewykonalnem. W rzeczywistości niema nic łatwiejszego, jak powyższe żądanie, jeżeli ćwiczy się wytrwale i zna się istotę różańca. Przez to staje się on dla każdego najmilszą modlitwą. — Dlatego posłuchajmy, co to znaczy modlić się rozważnie? To znaczy tak się modlić, że modlitwa nasza zatrzyma środek pomiędzy modlitwą ustną, przy której zważamy na treść słów, a modlitwą zewnętrzną, mistyczną, jako właściwem, nabożnem rozważaniem; innemi słowy mówiąc: odmawiać różaniec podług sposobu rozważania. W rozważaniu powinniśmy uwzględnić trzy punkty a mianowicie: pogląd, rozwagę i przedsięwzięcie, czyli postanowienie. Spróbujemy te trzy punkty do różańca dołączyć i je rozpatrzyć.

Pogląd koniecznie potrzebny przy rozważaniu zdobędziemy, jeżeli usilnie skierujemy naszą całą uwagę na pewną tajemnicę. Nie jest wcale trudno, wyobrazić sobie obraz, któryby tajemnicę, o której zachodzi mowa, przedstawił. A obserwacja biblijnych obrazów, czytanie religijne znacznie wspierają nasz umysł do zdobycia jasnych poglądów czyli wyobrażeń. Stanie to się mniejwięcej w ten sposób, że przeniesiemy się duchem w ten czas, miejsce i pomiędzy osoby, które w każdej tajemnicy zachodzą. Całą tę sprawę tak sobie żywo przedstawić, że widzi się ją jakby cielesnemi oczyma w swojej obecności i wszystko, co zaszło w duszy Zbawiciela albo Matki Boskiej, niech będzie naszem własnem uczuciem. Do poglądu można zaliczać pierwsze cztery Zdrowaśki.

Lecz nie wystarcza jeszcze gdy odmawiamy różaniec rozważnie. Z tego wewnętrznego poglądu niech czerpie nasz umysł dalsze prawdy do rozwagi. Jeżeli te rozwagi porównamy do stanu naszej duszy, to ukażą nam one różne spostrzeżenia i potrzeby, których potrzeba naszej duszy, a mianowicie miłość jeżeli poznamy, żeśmy Boga o wiele za mało miłowali, wdzięczność, jeżeli uznamy, ileśmy jej Bogu winni, podziwienie, jeżeli wielkość Boga i dzieło zbawienia jasne nam będą, radość, pragnienie i t. p. Takiem spostrzeżeniem, jeżeli mam słuszność można poświęcić trzy środkowe Zdrowaśki.

Jako owoc tych rozwag i spostrzeżeń dojrzewają przedsięwzięcia czyli postanowienia. Te zapalają naszą wolę do wykonywania pewnych cnót i dobrych uczynków, a pomagają zwalczać poznane błędy i złe nałogi. O ile dusza nie czuje się dość silną do wykonania postanowionych przedsięwzięć, powinna prosić o łaskę, aby móc je wykonać i osięgnąć przewidziany postęp w dobrem. Takiem przedsięwzięciom można trzy ostatnie Zdrowaśki poświęcić. Ważnym jest, że nie należy się zadowolnić ogólnemi przedsięwzięciami, ale ująć pewne jasne przedsięwzięcia takiego sposobu, jakie obecnemu stanowi duszy i odkrytym błędom odpowiadają; ażeby rzeczywiście osiągnąć jakieś udoskonalenie.

Pouczające przykłady! Jezus, któregoś Ty Panno z Ducha św. poczęła. Poglądy przy pierwszych czterech „Zdrowaś Marja".

Rozwaga przy trzech środkowych Zdrowaśkach jaka tęsknota w sercu Marji za Zbawicielem.

Przedsięwzięcia przy trzech ostatnich Zdrowaśkach: — chcę często w sobie wbudzić tęsknotę za Zbawicielem (duchowa Komunja św.)

Jezus, który za nas krwią się pocił. Pogląd przy pierwszych czterech „Zdrowaś Marja".

Rozwaga przy trzech środkowych: jaki ciężar grzechów ludzkich ciąży na sercu Zbawiciela.

Przedsięwzięcia przy ostatnich Zdrowaśkach: Obrzydzam sobie moje grzechy i żałuję za nie.

Jezus, który zmartwychwstał. Pogląd przy pierwszych „Zdrowaś Marja".

Rozwaga przy trzech środkowych: jak świetne zwycięstwo Chrystusa Pana nad grzechem i śmiercią.

Przedsięwzięcie przy trzech ostatnich: prośba o łaskę zwycięstwa nad pokusami i grzechami (umartwienia ciała).

Jeżeli Różaniec św. będziemy odmawiać w sposób powyższy, to przyniesie nam obfite owoce. — Zapewne, że taki sposób odmawiania Różańca będzie potrzebował z początku więcej czasu i większego wysilenia duchowego. Jest wiele lepiej, mówi św. Hieronim, odmawiać siedem psalmów czystem, nabożnem sercem, aniżeli cały psałterz w pośpiechu i roztargnieniu.

Więc oddajmy się w tym miesiącu październiku poświęconym ku czci Najśw. Panienki owym pobożnym ćwiczeniom i uczyńmy ten miesiąc prawdziwym miesiącem różańcowym, Bogu i jego Matce Najświętszej na chwałę, a nam na pożytek doczesny i wieczny.

Jesień w historji i tradycji polskiej.

Pora jesienna, a zwłaszcza miesiąc listopad, zaznaczył się już kilkakrotnie złem i dobrem w dziejach naszych.

W jesieni, w listopadzie wybuchło owo tragicznie zakończone powstanie z roku 1830—31, w listopadzie 1916 roku imię Polski, wymazane z karty

Europy, wypłynęło po raz pierwszy w czasie wojny wszechświatowej znowu na widownię polityczną, w listopadzie 1918 roku Warszawa, stolica i serce nieszczęśliwego kraju, a za Warszawą inne dzielnice Polski zrzuciły z siebie jarzmo okupantów, wreszcie w listopadzie 1920 roku ziemie polskie uwolniły się ostatecznie od nawały bolszewickiej.

W listopadzie wypada dzień zaduszny, a w krainie mogił i krzyżów, która była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, w tej krainie tylu tragicznych walk w imię wolności, ten jesienny dzień, gdy „idą między żywych duchy i razem się bratają", te jesienne Zaduszki mają swoje osobliwe znaczenie i są sui generis świętem narodowem.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Pod względem meteorologicznym za jesienne uważa się miesiące: wrzesień, październik i listopad, ale w naszy polskim klimacie już po 20 sierpnia niebo i cały krajobraz nabierają cech jesiennych, a po św. Marcinie, który 11 listopada według obrazowego powiedzenia ludowego „na białym koniu" zwykł przyjeżdżać, wraz z tym obfitym opadem śniegowym nastaje pora zimowa.

Nasze polskie nazwy miesięcy są wszystkie dość charakterystyczne, a więc wrzesień tak się właśnie nazywa, bo w tym miesiącu wrzos kwitnie, październik otrzymał swe miano od paździorów, które przykrywają włókna na lnie, a w międleniu oblatują, listopad zaś wskazuje nam na przedzgonne już w przyrodzie liści opadanie.

Z niektóremi datami tych miesięcsy łączą się pewne ludowe powiedzenia, jako rady i wskazówki rolnicze, lub też przepowiednie, dotyczące stanu pogody. Na przykład: „Święty Michał (29 września) kopy spychał" (koniec żniw); „O św. Brygidzie (8 paźdz.) babie lato przyjdzie"; „Na św. Łuka (18 paźdz.) schowaj pługi i włóka"; „Na Szymona i Judy (28 paźdz.) spodziewaj się śniegu albo grudy"; albo „Na św. Andrzeja (30 listopada) trza kożucha dobrodzieja".

Miesiąc listopad był zawsze rajem dla myśliwych. Poluje się wtedy na rogacze, chodzi się zwłaszcza na kresach Polski na niedźwiedzia, który legowiska zimowego nie opuszcza, na dziki odpasione żołędzią, także i borsuka się nie pomija. — I słusznie mówi poeta:

I mgły się ścielą ponad ziemię nisko,
Lasy na ziemi w gołej rózdze stoją,
Myśliwską wrzawą kipi uroczysko...

Gazy bojowe

Podczas wojny światowej używano gazów trujących, duszących i parzących dla zwalczania przeciwników, przyczem stopniowo wycofano szereg gazów z użycia zastępując takowe innemi, jak też obie strony walczące stale szukały środków na zneutralizowanie skutków tych gazów. Ponadto technika użycia gazów i sposoby wprowadzenia ich na teren nieprzyjacielski ulegały udoskonaleniu. Ostatnie próby wykazały, iż dla ataku gazowego na pozycje stałe najbardziej przydatne są miotacze min, natomiast zagazowanie stanowisk tyłowych i środowisk ludzkich daleko za frontem odbywać się może skutecznie przy użyciu samolotów czy balonów, które rzucać mogą bomby napełnione gazem trującym. Po wojnie światowej wszystkie sztaby armji i liczni chemicy cywilni pracują nad udoskonaleniem sposobów walki gazowej oraz obrony przeciwgazowej jednocześnie, więc na na wypadek nowej zawieruchy czeka nas znacznie straszniejsza walka nietylko na polach bitew, lecz również na tyłach walczących armji — każde miasto i wszelkie środowiska przemysłowe lub miejscowości, w których nieprzyjaciel podejrzywać będzie obecność sił zbrojnych, czy magazynów wojskowych liczyć się muszą z niebezpieczeństwem gazowem. Pomorze, sąsiedujące z państwem o wysokiej kulturze przemysłowej i bogatym zarówno w środki chemiczne jak też sprzęt lotniczy, musi zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa i społeczeństwo pomorskie musi doskonale przygotować się do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, gdyż gotowość moralna i techniczna Narodu do odparcia najazdu stanowią najlepszą rękojmę bezpieczeństwa. Szczegółowe instrukcje w danej sprawie posiadają wojskowi, stopniowo zdobywają wiadomości z tej dziedziny funkcjonarjusze policyjni i niektórzy inni pracownicy publicznej służby, jak też konieczne drużyny ratownicze wśród cywilnej ludności przygotować ma Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w porozumieniu z władzami oraz innemi organizacjami społecznemi, jak Czerwony Krzyż itp.

Obowiązkiem społeczeństwa jest poprzeć wysiłki L. O. P. P., w której placówki istnieją już prawie w każdym powiecie i większym mieście Pomorza, natomiast każdego obywatela muszą zająć ogólne informacje i wskazówki techniki walki gazowej oraz ratownictwa zagazowanych.

Jak powiedzieliśmy wyżej, ludność nie biorąca udziału bezpośredniego w walkach z nieprzyjacielem narażona być może na atak lotników, którzy zasypią pewne tereny bomlecz radziej ze względu na wielkie koszta takiej akcji. rzącedługotrwałe lub napełnione fosgenem : chlorem, drugi zaś sposób przypuszczalny polegać będzie na rozpylanu gazu ciekłego z cylindrów umieszczonych w samolotach, przyczem w danym razie w grę wchodzić może użycie iperytu na terenach chronionych od wiatru. Zresztą wielki rozwój wiedzy chemicznej pozwala przypuszczać, iż wejdą ewentualnie w grę zupełnie nowe rodzaje gazów.

Zasadniczo dzielimy gazy na cztery grupy: gazy duszące, trujące, drażniące i żrąco-parzące, przyczem nazywamy środki te środki chemiczne używane dla zabijania lub osłabienia ludzi gazami bojowymi.

Gazy bojowe, które po zetknięciu się w powietrzu z tlenem, wodą i dwutlenikiem węgla, ulegają zmianom chemicznym nazywamy gazami czynnemi, pozostałe zaś gazami biernymi, przyczem z reguły gazy bierne są bardziej niebezpieczne, gdyż trudniej i dłużej walczyć musimy z ich wpływem na organizm ludzki.

Gazy duszące powodują bolesne podrażnienie nerwu oddechowego i wytwarzają się piany w gardle, w rezultacie zaś szalony kaszel rwie płuca i następuje kilkakrotny paraliż nerwu oddechowego, a wreszcie śmierć w strasznych męczarniach. Gazy trujące niespostrzeżenie zatruwają i porażają centra mózgu, powodując śmierć lub obłąkanie.

Gazy drażniące powodują silne łzawienie, kichanie lub wymioty, co również sprowadza śmierć, jeżeli ratunek nie będzie dość rychły.

Gazy żrąco-parzące dostają się nawet przez ubrania do ciała i wywołują bolesne rany, a przy oparzeniu dużej części ciała sprowadzić mogą śmierć, przyczem najłatwiej ulegają działania tych gazów części ciała najbardziej się pocące. Charakterystyczną cechą gazów ostatnich jest idjosynkracja, polegająca na utraceniu powonienia przez zagazowanych.

Niektóre gazy posiadają kilka właściwości wyżej wymienionych, jak np. chlor, który jest gazem duszącym i jednocześnie trującym, zaliczanie zaś danego gazu do tej czy innej zasadniczej grupy zależne jest od przewagi działania w tym czy innym kierunku.

O Różańcowa Panienko

„Zdrowaś Marjo — brzmi wśród nas co dnia
i ust miljonów płynie ku górze,
Ty nam jak gwiazda świecisz przewodnia
Na jasnych niebios lazurze,
O Różańcowa Panienko!

„Zdrowaś Marjo" — Pacierz — różaniec
Duszę nam wzmacnia w życia kolei
Tyś nasza twierdza, obronny szaniec
I światło jasnej nadziei,
O Różańcowa Panienko!

„Zdrowaś Marjo! — Tyś naszą chwałą,
O jasno zorzo Boskiego grodu,
Ustrzeż od złego potęgą całą
Nas, dzieci swego narodu,
O Różańcowa Panienko!

„Zdrowaś Marjo, Najświętsza Różo!"
Szepcem, różańca snując korale,
Strzeż nas, Swe dzieci, przed życia burzą,
Po śmierci przyjm nas w Swej chwale,
O Różańcowa Panienko!

Paula Wężykówna.

ROZMAITOŚCI

OKRĘT, KTÓRY GONI GÓRY LODOWE.

Od czasu pamiętnej katastrofy z „Titanic" okręty międzynarodowego patrolu poszukują na oceanie gór lodowych, stanowiących straszne niebezpieczeństwo dla statków. Ostatnio zajmują się tą służbą patrolową dwa okęty strażnicze „Mojave" i „Modoc".

Lodowe olbrzymy błąkają się po oceanie, dopóki nie osiągną jakiegoś stałego kierunku. Zdarzają się pomiędzy nimi kolosy, sterczące na 65 stóp nad powierzchnią morza i mające 1690 stóp długości, których dwie trzecie całej masy znajduje się pod wodą. Przedstawia to w sumie masę, wagi

Zadaniem patrolującego okrętu jest śledzenie takiej góry i sygnalizowanie o jej położeniu okrętom, co jest konieczne choćby z tego względu, że te pływające lodowce otoczone są zazwyczaj gęstą mgłą.

Góry te rozbija się kawał po kawale rozmaitemi materjałami wybuchowemi, część znajdująca się pod wodą, niszczona jest przy pomocy torped.

Dwa razy dziennie wczesnym rankiem i o godzinie 6 po południu informowane są płynące po oceanie okręty drogą radjową o położeniu gór lodowych. Raz na dzień komunikuje się te wiadomości hydrograficznej stacji w Waszyngtonie.

W tym roku wysłana została specjalna ekspedycja na okręcie „Marion" na morza polarne, której zadaniem jest prowadzenie badań nad istotą gór lodowych i ich powstaniem, zanim rozpoczną one swą wędrówkę po oceanie. Okręt ten, posiadający tylko — 125 stóp długości, zaopatrzony został w specjalne instrumenty, poruszany jest motorami Diesla i jest w stanie okrążyć pół świata z zapasem zebranego przez siebie paliwa. Było to niezbędne z tego względu, że okręt od dni wypłynięcia swego z Sydney i osiągnięcia Nowej Szkocji oraz powrotu swego nigdzie nie będzie się mógł zatrzymywać dla nabrania nowego zapasu węgla.

Na zasadzie sondowań głębokości morskich, spostrzeżeń, dotyczących temperatury i innych pomiarów, hydrograficzny instytut w Waszyngtonie będzie w możności wypracowania map, które w dużej mierze zapobiegną katastrofom zderzenia się z górami lodowemi.

Żona z licytacji.

W Babilonji panował ciekawy sposób zawierania małżeństw, mianowicie przez publiczną licytację. Zwyczaj ten został zniesiony dopiero za czasów Herodota, który też tak opisuje tę zanikającą ceremonję.

Raz do roku powoływano wszystkie dorosłe dziewczęta na plac publiczny, gdzie wywoływacz wobec zgromadzonych kandydatów na mężów, wymieniał imiona i zalety dziewic, zaczynając od najpiękniejszej. Skoro podbijana cena osiągnęła najwyższą kwotę, przyznawano ją kupującemu, który zobowiązywał się do jej poślubienia. W ten sposób po kolei sprzedawano najurodziwsze, które bogacze przelicytowywali na wyścigi, podczas gdy ubodzy z konieczności poprzestawać musieli na brzydszych dziewczętach, które jednak wcale nie były do pogardzenia, gdyż na ich to korzyść służyły pieniądze, otrzymane za ich piękne siostry. Był to ich posag, przysądzany proporcjonalnie do stopnia krzywdy, jakiego dopuściła się matka - natura, odmawiając biedaczkom urody lub zdrowia.

Nawet najbrzydsza, ułomna lub kaleka, znajdowała amatora, a posiadanie dzieci i własnego ogniska domowego, wynagradzało ją za ciężką chwilę publicznego upokorzenia. Prawo otaczało kobietę swą opieką, ojciec nie mógł wybierać córce męża, a kupującemu nie wolno było zabrać wybranej pod swój dach, dopóki nie przedstawił poręczycieli, gwarantujących zawarcie ślubu. W przeciwnym razie układ się zrywał, a „żywy towar" powtórnie wędrował na licytację.

Mumja „Króla lodowego".

Mr. Cracken, przywódca amerykańskiej wyprawy naukowej na wyspy Aleuckie, donosi o sensacyjnem odkryciu grobowca z czasów kamiennej epoki. Wyspy Eleuckie uchodzą za przejście, którem człowiek przedhistoryczny ze swej ojczystej Azji przedostał się do Ameryki. Odnaleziony grobowiec znajduje się na szczycie niedostępnej prawie wyspy, najwidoczniej wybranej swego czasu, jako miejsce bezpieczne zarówno przed napaścią wrogów, jak i przed ręką świętokradzką. W grobie znaleziono cztery doskonale zachowane ciała, trzy osoby dorosłe i jedno dziecko, w odzieży, z bronią i sprzętaem myśliwskim i domowym, podobnym, jaki znajduje się we wszystkich prawie odwiecznych grobach starożytnych ludów ówczesnej cywilizacji.

Oddalony o 500 mil angielskich od najbliższej zadrzewionej okolicy, grobowiec zbudowany jest z kłód spławnego drzewa, zbitych kościanemi gwoździami. Ściany są wyścielone skórą wydry i tkaniną z trawy. W jednej przegrodzie grobowca znajduje się ciało, najwidoczniej osoby wielkiego znaczenia — „króla lodowego", przybranego w koszulę ze skór ptasich i płaszcz ze skór zwierzęcych, a wszystko razem uścielone we wnętrznościach morsa, zeszytych ściągnami zwierzęcemi. W innych przegrodach trup kobiety, mężczyzny i dziecka każe przypuszczać, że jest to służba i może najukochańsze z dzieci.

Mumje te, czy szczątki ludów zamierzchłej epoki cywilizowanej, nie zdradzają żadnej łączności z rasą białą. O ile bliższe badanie okaże, że nie są to ciała Eskimosów z kamiennej epoki, ale mumje indjańskie, odkrycie będzie jeszcze bardziej zajmujące, ze względu na ustalone mniemanie, iż Indjanie byli w Ameryce przed Eskimosami, bo rozsiani są po całym amerykańskim kontynencie, podczas gdy Eskimosi

Z WYDAWNICTWA

Wyszedł z druku kalendarz uczniowski „Mój Przyjaciel na rok 1928/29 wydany przez wydawnictwo „Pomoc Szkolna H. Wajnera w Warszawie. Stron 351 prócz katalogu książek. Kalendarzyk, ze względu na jego praktyczność z jednej a staranność opracowania z drugiej strony, zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie go wśród uczniów.

„Mój Przyjaciel" zawiera krótkie, lecz niezbędne dla każdego ucznia wiadomości, informacje i wyjaśnienia Poza szczegółowym kalendarzem na rok 1928/29 zawiera książeczka „Dział naukowy", w którym znaleść można naukę o Polsce współczesnej (skrócone) historję starożytną, średniowieczną i nowoczesną, najważniejsze wydarzenia w Polsce niepodległej najniezbędniejsze wiadomości z gramatyki łacińskiej, francuskiej i niemieckiej, oraz dane statystyczne geokraficzne państw całego świata. W dziale matematycznym znadujemy arytmetykę, algebrę, geometrję, fizykę, układ planetury słoneczne i td.

W dziale „Higjena i Sport" podane są wskazówki w pierwszym rzędzie dla utrzymania zdrowia; dalej w sporcie: piłka latająca, informator wycieczkowy itd. W „Wiadomościach praktycznych" znajduje się alfabet Morse'a, radio apteczka domowa. Prócz wyżej podanych działów są działy informacyjny oraz arja. W tem ostatniem znajdują się szarże i rodzaje broni, siły zbrojne ważniejszych państw na świecie oraz słownik najczęściej używanych skrótów. Przy końcu kalendarza jest katalog wydawnictw „Pomocy szkolnej". Pozatem kalendarzy zawiera liczne ilustracje, rysunki i wykresy.

Wydawnictwo dobrze zrobiło, że rok rocznie kalendarzyk ten ulepsza, w którem znaleźć można wiele bardzo ciekawych rzeczy. Mimo dobrej treści i starannego opracowania „Mój kalendarzyk" zawiera też pewne usterki a mianowicie redakcja M. Kalendarzyka winna unikać opisów linji komunikacyjnych w Warszawie. Bardzo to dobre by było, gdyby kalendarzyk przeznaczony był tylko na Warszawę; gdyż np. u nas na Pomorzu mało kto się warszawskiemi linjami interesuje. Zamiast działu powyższego zalecałoby się utworzyć dział lotniczy oraz dział literatury polskiej. (K)